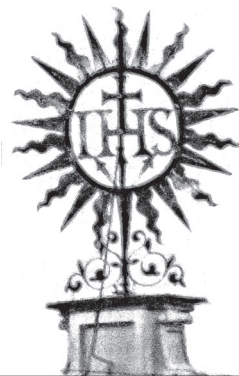


# PRZYKOŚCIELE UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM  
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 4(34), Rok VIII

Grudzień 2010

## Adwentowe czuwanie

Rozpoczyna się Adwent, a wraz z nim nowy rok liturgiczny w Kościele katolickim i kolejna wędrówka wiernych – ku pogłębianiu tajemnicy Bożego Narodzenia. Jednak wraz z narodzeniem Chrystusa czas się nie skończył, a historia zbawienia nie zatrzymała się w betlejemskim Żłóbku. *Dlatego też i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie (Mt 24, 44).*

W czasie Adwentu Kościół katolicki, po raz kolejny odtwarza historię, której bohaterami są Bóg i człowiek. W tej historii Bóg wyraził wolę zbawienia rodzaju ludzkiego. Ostrzegając i wielokrotnie napominając swój lud przez proroków Starego Testamentu, pozostających w natchnionym dialogu ze Stwórcą, już od czasu Abrahama. Mówił też przez Jana Chrzciciela, aby wreszcie wyrazić najdobitniej swoją wolę przez Słowo Wcielone – narodziny Pana naszego Jezusa Chrystusa. I mocą Chrystusa wyraża tę wolę stale, przez wielkie dzieła Kościoła, które powstają również współcześnie, na naszych oczach.

Adwent przypomina, trwający od wieków, błogosławiony Dialog Zbawienia, ciągłą gotowość Boga do pomocy upadającemu człowiekowi, otwiera kolejną szansę wyjścia z własnej niemocy na drogę wydeptaną przez całe rzesze świętych i błogosławionych.

Liturgia Adwentu jest więc rozwianiem historii zbawienia całego Ludu Bożego, które dokonało się najpełniej na Drzewie Krzyża, a które wciąż trwa

w sakramentach Kościoła i w przyszłości będzie się dokonywać z woli Bożej. *Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan przyjdzie (Mt 24, 42).*

W Adwencie, do każdego z nas Chrystus kieruje słowo szczególnej mocy – „Czuwajcie!”. To czuwanie wypełnia cały okres Adwentu i służy chrześcijaninowi do korekty postawy życiowej. Jak poucza nas św. Paweł: *...trzeba porzucić dawnego człowieka (...) i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (...). Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował (...). Badajcie co jest miłe Panu (Ef 4 i 5).* Właśnie w Adwencie jest stosowny czas do uważnego przeczytania listów św. Pawła

oraz przemyślenia głębokiej i ponadczasowej ich treści.

Kościół uczy nas, że współczesny chrześcijanin żyje nie tylko czuwaniem i biernym oczekiwaniem na Chrystusa, ale powinien również włączać się poprzez aktywne życie w dzieło zbawcze. Bóg idzie nieustannie ku ludziom, ale spotyka tylko tych, którzy czuwają i oczekują spotkania, którzy do tego spotkania są aktywnie przygotowani: *Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie (Mt 25, 6).* Wyjdźcie, a więc okażcie swoją wolę działania.

Prorok naszych czasów Sługa Boży Jan Paweł II nauczał: *Żyjemy wiarą, gdy otwieramy się na „przyjście Boga”, gdy trwamy „w Adwencie”. Chrystus bowiem*

cd. na str. 2



# Adwentowe czuwanie

cd. ze str. 1

nie przychodzi z pustymi rękami. Przy-  
nosi nam Boże życie. Chce, abyśmy ży-  
cie mieli i mieli je w obfitości (Modlitwy  
i rozważania na każdy dzień roku. Wyd.  
Bertelsmann Media Sp. z o.o., Warsza-  
wa, 1999).

Zaiste wszystko, co nas otacza,  
jest dziełem Boga i powstało za Jego  
przyzwoleniem. Jednak nie zawsze



zdajemy sobie sprawę z obfitości łask  
Bożych, które otrzymujemy. Wielo-  
kroć Bóg oszczędza nam w życiu dra-  
matycznych doświadczeń, nie dając  
okazji do sprawdzenia prawdziwości  
słów Hioba: *Nagi wyszedłem z łona  
matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i za-  
brał Pan* (Hb 1, 21).

Historia zbawiennego dialogu po-  
między Bogiem i ludźmi, którą adwen-  
towa liturgia Kościoła po raz kolejny  
nam przypomina, jest więc w isto-  
cie całym pasmem Bożych inicjatyw,  
podejmowanych po każdym upadku  
człowieka i wielkiej obfitości łask nam  
udzielanych przy próbie podnosze-  
nia się z nędzy grzechów. Jedynym

warunkiem  
jest goto-  
wość upa-  
dłego do  
przyjęcia  
Bożej po-  
mocy.

Adwent  
otwiera  
przed nami  
rok rocz-  
nie jakby  
nowy roz-  
dział histo-  
rii Zbawie-  
nia, którą  
Bóg pisze  
nieustan-  
nie w swo-  
im Kościele. Pisze poprzez dzieje każ-  
dego z nas. Od nas więc zależy, czy  
wezwanie CZUWAJCIE! trafi w próż-  
nię naszej obojętności, czy upadnie  
na urodzajną i przygotowaną glebę,  
aby wykiełkować, jako chwalebna  
częśćka tych dziejów.

Andrzej Michał Skoczek

# Adwent

Dla starożytnych rzymian słowo  
to oznaczało oficjalny przyjazd ceza-  
ra. Dla chrześcijan oznacza radosny  
czas przygotowania na przyjście Pana,  
a więc przygotowanie do Bożego Na-  
rodzenia, gdy wspomina się pierw-  
sze przyjście Syna Bożego na ziemię  
i oznacza radosne oczekiwanie na po-  
nowne Jego przyjście na ziemię.

Adwent rozpoczyna kolejny rok li-  
turgiczny i obejmuje 4 kolejne tygodnie  
począwszy od pierwszej niedzieli po  
uroczystości Chrystusa Króla, do pierw-  
szych nieszporów Bożego Narodzenia.

Kościół bowiem poprzez liturgię  
tego okresu budzi w nas uczucia nadziei,  
tęsknoty i radosnego oczekiwania.

Oczekiwanie na przyjście Jezusa  
jest źródłem radości. Jakkolwiek przy-  
gotowanie na przyjście Pana polega  
na oczekiwaniu i pokucie, stąd fioleto-  
wy kolor szat liturgicznych, to jednak  
pokuta jest przepełniona radością. Ad-  
went przypomina nam, że całe nasze  
życie jest oczekiwaniem.

Adwent nie ma charakteru pokutne-  
go w takim samym sensie, jak Wielki Post.

Główne postaci Adwentu: Naj-  
świętsza Maryja Panna, Patronka ad-  
wentowego czuwania; prorok Izajasz  
zapowiadający przyjście Zbawiciela  
i św. Jan Chrzciciel, który bezpośred-  
nio przygotowywał lud na spotkanie  
Mesjasza, wzywają nas do prostowania  
Chrystusowi ścieżek w naszym sercu.

Tadeusz Górski

## Organizacje dla osób niepełnosprawnych

**Centrum Edukacji Diabetologicz-  
nej** oraz **Polskie Stowarzyszenie  
Diabetyków** Koło Wrocław-Cen-  
trum, ul. Biskupia 11, tel. 71/341 76  
57, czynne w godz. 11-18, parter (bu-  
dynek przychodni Resurs, ul. Bisku-  
pia-Wita Stwosza)

**Wrocławski Sejmik Osób Niepełno-  
sprawnych**, ul. św. Antoniego 36/38

**Polski Związek Niewidomych**  
Okręg Dolnośląski,  
ul. Grunwaldzka 12 b

**Polski Związek Głuchych**,  
ul. Braniborska 2/10

**Polska Organizacja Pracodawców  
Osób Niepełnosprawnych**,  
ul. Szewska 6/7 V p.

**Państwowy Fundusz Rehabilitacji  
Osób Niepełnosprawnych**,  
ul. Szewska 6/7 V p.

**Dolnośląska Jednostka Pomocni-  
cza – Towarzystwo Pomocy  
Głuchoniewidomym**, ul. Zelwero-  
wicza 4a, wejście w podwórzu

Przyzwyczajiliśmy się patrzeć na ludzi świętych jako na postacie z dalekiej przeszłości, trochę takie nierealne, wyidealizowane, które wydają się być bardzo dalekie od naszych codziennych spraw i problemów. Niezwykła jest zatem taka sytuacja, gdy święty, bł. Jerzy Popiełuszko, był kiedyś po prostu kolegą ze studiów, kiedy żaden z nas nie był jeszcze księdzem i nie wiedzieliśmy, jakie będą nasze losy.

Pewnie było między nami wiele zwykłych, codziennych kontaktów, które trudno pamiętać. Ale jedną rozmowę, która miała dla mnie duże znaczenie, pamiętam. Poznaaliśmy się krótko po tym, kiedy Jurek wrócił z wojska. Dziś wszyscy wiedzą, choć on wtedy niewiele o tym opowiadał, że był w specjalnej jednostce klerycznej w Bartoszycach, gdzie zachowywał się w sposób niezwykle prawy i gdzie wiele wycierpiał przede wszystkim za obronę prawa do modlitwy. Ja zaś miałem wojsko dopiero przed sobą i nie powiem, że byłem z tego powodu szczęśliwy, jako że burzyło to wówczas wszystkie moje plany i nadzieje.

Wtedy była ta rozmowa, to było chyba gdzieś w październiku 1969

roku. Pamiętałem o niej długo przed tym, zanim nazwisko księdza Jerzego stało się głośnie. Opowiedział mi wtedy trochę o przebiegu swej służby wojskowej i próbował dodawać otuchy przyszłemu rekrutowi, co nie było wtedy zadaniem łatwym. Rozmowa była krótka, taka trochę zdawkowa, ale pamiętam z niej szczególnie jedno zdanie Jurka: „słuchaj, co się przejmujesz, jak ja wytrzymałem w wojsku, i to w takiej jednostce jak Bartoszyce,

to może i ja wytrzymam. Kiedy potem w wojsku było czasem trudno, to przypomniałem sobie tamtą rozmowę oraz tamto zdanie i jakoś trochę pomagało. Widziałem przecież, że Jurek nie był żadnym herosem, był taki zwyczajny, naprawdę niczym specjalnym się nie wyróżniał, ale okazał się w tym wojsku silny, choć – jak się potem okazało – przyplącił to zdrowiem.

Kiedy wróciłem z wojska, Jurek był już księdzem, wikarym w kolejnych



parafiach warszawskich i nasz kontakt się urwał. „Odkryłem go” na nowo podczas Mszy świętych za Ojczyznę na Żoliborzu, potem napisałem o nim książkę „Znak zwycięstwa”,

to i ty wytrzymasz w jakiejś tam zwykłej jednostce wojskowej, zadekujesz się w niej i przetrzymasz”. No rzeczywiście, pomyślałem, jeśli on wytrzymał,

która powstała z wewnętrznego protestu przeciw „robieniu z niego” przez media – i te partyjne, i te opozycyjne – na siłę polityka, a on przecież był po prostu gorliwym duszpasterzem, uczestniczyłem w jego procesie beatyfikacyjnym, także w ekshumacji przedbeatyfikacyjnej jego szczątków, wiele razy modliłem się przy jego grobie. I jakoś zawsze pamiętałem tamto zdanie: „co się przejmujesz... wytrzymasz!” Dziś wiem, że spotkanie z nim było jakimś darem. Wiem też, jestem o tym najgłębiej przekonany, że miał on swój nadprzyrodzony udział w tym, że jestem dzisiaj księdzem.

**ks. Piotr Nitecki**

Przedruk z czasopisma: „Vox Nostra. Pismo alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu” 2010 numer wakacyjny, s. 16-17.

## Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem:

[www.ignatianum.edu.pl/studia-podyplomowe-i-kursy-page\\_32.html](http://www.ignatianum.edu.pl/studia-podyplomowe-i-kursy-page_32.html)

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować na adres elektroniczny:

zmarek@jezuici.pl

zmarek@ignatianum.edu.pl

bądź też pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ

ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków

„Kurs Biblijny”.



Pod tym adresem można uzyskać dodatkowe informacje o kursie. Organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listowej koperty z adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Jubileusz 10-lecia „Maciejek”

# Swym talentem chwałą Pana

Już św. Augustyn zwrócił uwagę, że muzyka i śpiew są uroczystym językiem Kościoła, a nie tylko sztuką. W jednej ze swoich mów wskazał na najgłębsze podłoże śpiewu: *Kto kocha, ten śpiewa*. Do wielbienia Boga śpiewem przywiązywał wielką wagę także św. Paweł, gdy zachęcał adresatów swoich listów: *Napełnijcie się Duchem,*



*przemawiając do siebie w psalmach i hymnach, pieśniach pełnych Ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach (Ef 5, 18).*

Śpiew warunkuje dobre i właściwe uczestniczenie w Eucharystii. Dzięki pięknu melodii słowo modlitwy nabiera większej wymowy i wszechstronnie oddziałuje na zmysły: rodzi jedność serc i umysłów, podkreśla wspólnotowy charakter liturgii. Dlatego jest rzeczą ważną, aby wierni zebrani w kościele uczestniczyli wspólnie w tej uroczystej w formie rozmowie ze Stwórcą.

W naszej wspólnocie parafialnej o oprawę liturgiczną niedzielnej Mszy św. o godz. 11, przeznaczonej głównie dla dzieci i ich rodziców, choć nie tylko, dba schola „Maciejki”, która w ostatnim czasie obchodziła jubileusz 10-lecia swojego istnienia. Inicjatywa jej powołania zrodziła się jeszcze za czasów ówczesnego proboszcza, ks. Tadeusza Rusnaka, który podczas wizyt kolędowych rozpoczął poszukiwania odpowiedniej osoby do zorganizowania

i poprowadzenia zespołu. W krótkim czasie opiekę nad gromadką chętnych do śpiewania podczas Mszy św. dzieci przejęli pani Ania, muzyk z wykształcenia i zamiłowania, oraz ówczesny wikariusz, ks. Leszek.

Początki, jak to zwykle bywa, nie były łatwe. Jeśli jednak robi się coś z pasją i zaangażowaniem, trudno-

ści udaje się przezwyciężyć. Tak też było i w tym wypadku. Opiekunom niestraszną była żmudna praca z dziećmi, nieustanne ćwiczenia dykcji, intonacji, emisji głosu, oddechu. Potrafili zachęcić je do wysiłku. Na cotygodniowe próby muzyczne zaczęło więc przychodzić coraz więcej dzieci z całej parafii (i nie tylko). W najlepszym czasie schola liczyła nawet sześćdziesiąt osób. Dziś jest ich nieco mniej. Część, zwłaszcza starszych dziewcząt, odeszła, wybierając swoją własną drogę. Ks. Rafał, który obecnie współpracuje ze scholą, dodaje: *Ważne jest jednak, że co roku do zespołu zapisują się nowe osoby, które*

*chcą aktywnie swoim talentem wokalnym chwalić Pana.*

Każde dziecko, jeśli tylko zechce, może dołączyć do zespołu. Nie istnieją żadne egzaminy sprawdzające predyspozycje muzyczne kandydatów. Selekcja następuje w sposób naturalny. Jedne dzieci przychodzą, inne odchodzą. Skład scholi ciągle się więc zmienia.

Widok sporej grupy dziewcząt, głównie z klas podstawowych i gimnazjalnych, ubranych w gustownie skrojone niebieskie stroje, z białymi wykończeniami wokół szyi i mankietów, śpiewających i grających na przeróżnych instrumentach, robi naprawdę duże wrażenie i cieszy serca. Bez popadania w przesadę śmiało można powiedzieć, że „Maciejki” są dumą naszej parafii!

Pani Ania pełni w zespole funkcję kantora. Dyryguje, gra na gitarze lub na instrumentach klawiszowych, dba o to, aby podczas śpiewu głosy harmonizowały ze sobą. Eucharystia, podczas której śpiewa schola, cieszy się największą frekwencją wiernych. Opiekunka zespołu, jak i ks. Rafał, mają nadzieję, że śpiew „Maciejek” zachęca zebranych do lepszego przeżywania Eucharystii. *Liturgia tej Mszy św. skie-*



rowana jest wprowadzie do dzieci – stwierdza ks. Rafał – i to one przede wszystkim zostają zachęcane do wspólnego śpiewania, ale jeśli przy tej okazji w tę formę wielbienia Boga włączą się ich rodzice i wierni obecni w kościele, tym bardziej się cieszą.

Co parafia zyskuje przez fakt istnienia przy niej scholi „Maciejki”? Dzięki temu – mówi ks. Rafał – nasza wspólnota jest bogatsza nie tylko w oprawę niedzielnej liturgii, ale także stara się angażować uzdolnione muzycznie dzieci i młodzież w głębsze przeżywanie wiary. Poza tym udział scholi w licznych festiwalach muzycznych daje możliwość zaistnienia naszej parafii, w pewnym sensie, na obszarze całej archidiecezji.

Zajęcia w ramach przygotowań do śpiewu w zespole rozwijają też u dzieci zdolności muzyczne. Kilku naszych wychowanków – mówi pani Ania – trafiło od nas do szkół muzycznych. Rozwinęli swoje umiejętności i bywa, że odnoszą nawet sukcesy w tej dziedzinie, jak np. Jarek, który w swojej kategorii wiekowej jest najlepszy z fletu, zdobywając nagrodę na różnych konkursach muzycznych.

W zespole są dziewczęta, które od wielu już lat służą Bogu swoim śpiewem. Jedną z nich jest Zosia, śpiewająca w scholi od sześciu lat. Zapytana o to, co jej daje bycie w „Maciejkach”, powiedziała, że dla niej osobiście jest to forma spełnienia siebie samej w muzyce, okazja do dawania innym choćby odrobiny radości. Małgosia, licealistka, śpiewająca w scholi prawie od początku, grająca także na gitarze i flecie, dzieli się taką oto refleksją: *Uśmiechy na twarzach ludzi, kiedy śpiewamy nasze piosenki, sprawiają, że czuję wielką radość w sercu. Mnie osobiście zaś śpiew w scholi daje to, że teksty te tłumaczą mi treść Ewangelii, dzięki temu lepiej ją rozumiem.* Ula, śpiewa w scholi od trzech lat, dojeżdżając na cotygodniowe próby i niedzielną Mszę św. z odległej części miasta. Dlaczego to robi? *Cieszę się*



fol. Stanisław Zamiar

– mówi – że w ten sposób mogę innym dawać coś od siebie, a nie tylko korzystać z tego, co inni robią dla mnie. Czuję się wyróżniona mogąc być tak blisko Boga i śpiewać o Nim. Julianna, ośmiolatka, dołączyła do zespołu w ostatnim czasie. Zrobiła to dlatego, że lubi śpiewać. Będąc na Mszy św., spodobały jej się dziewczynki ładnie ubrane i tak pięknie śpiewające o Bogu.

Jak śpiew podczas Mszy św. wpływa na życie religijne członków zespołu? Oczywiście mam ogromną nadzieję – mówi ks. Rafał – że wszyscy scholiści zostają ubogaceni religijnie przez sam fakt uczestniczenia w jej działalności. Na pewno życie duchowe każdego z nich powinno stawać się lepsze, bogatsze, pełniejsze. *Radością napawa mnie moment, gdy np. cała schola aktywnie uczestniczy we Mszy św., przyjmując Komunię św. To daje gwarancję, że ich życie również poza kościołem jest skierowane na Pana Boga i że przez to podchodzą z miłością do innych ludzi.*

Czego pragną przy okazji Jubileuszu? Pani Ania marzy o tym, aby – jeśli siły na to pozwolą – udało im się wydać drugą płytę z piosenkami „Maciejek”, a także by oprócz pracy wkładanej w przygotowanie liturgii oraz doskonalenie warsztatu muzycznego młodych ludzi należących do zespołu, można było w ramach letniego i zimowego wypoczynku wyjechać z nimi i z księdzem z naszej parafii na kilka czy kilkanaście dni w jakieś atrakcyjne miejsce w góry lub nad morze. *Bo wspólnie spędzony czas zawsze umacnia więzy koleżeńskie i integruje grupę. I sprawia, że dzieci niejako głębiej „wnikają” w parafię – dopowiada.* Dlatego mile widziane byłyby osoby mogące wesprzeć zespół czy to w sposób materialny, czy też poprzez pomoc w organizacji takiego wyjazdu.

Swoją wspólnotowy charakter istnienia przy parafii na przestrzeni tych dziesięciu minionych lat scholiści zaznaczali wielokrotnie, m.in. poprzez udział w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę i do Trzebnicy, w wyjazdach pielgrzymkowych do sanktuariów maryjnych, spotkaniach okolicznościowych z okazji np. Dnia Babci i Dziadka, Święta Niepodległości. Uświetniali swoim śpiewem przeróżne uroczystości parafialne, jak choćby I Komunię św. czy Sakrament Bierzmowania.

Schola kilka razy wzięła udział w konkursach i przeglądach piosenki religijnej, m.in. w Łądku Zdroju, w kościele pw. Chrystusa Króla we Wrocławiu i w Kobierzycach, gdzie przed kilku laty za swój występ zdobyła najwyższą nagrodę w postaci uhonorowania jej I miejscem.

# Pielgrzymka Stowarzyszenia Krwi Chrystusa

W sobotni słoneczny poranek, 23 października, grupa członków, istniejącego przy naszej parafii Stowarzyszenia Krwi Chrystusa, wyruszyła wraz z innymi tego typu wspólnotami z kilku wrocławskich parafii na pielgrzymkę samochodową do Świdnicy i Krzeszowa.

Pierwszym punktem programu na trasie naszego pielgrzymowania było zwiedzanie jednej z największych świątyń na Dolnym Śląsku, a mianowicie świdnickiej katedry pw. św. Stanisława i św. Wacława. Dzięki przewodnikowi, którym był posługujący w niej ks. Mariusz Walas, mogliśmy się dowiedzieć, że kościół ten jest późnogotycką bazyliką. Jego pierwotny gotycki wystrój zniszczył pożar. W późniejszym czasie przeszedł w posiadanie jezuitów, którzy na przełomie XVII i XVIII w. dokonali jego przebudowy w stylu barokowym.

Warto było zobaczyć kaplicę Matki Bożej Świdnickiej, gdzie znajduje się słynący łaskami wizerunek Maryi z XV w., a także Pietę o bardzo realistycznej formie z 1420 r. oraz ołtarz głów-

ny, gdzie Matka Boża z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych umiejscowiona jest pod baldachimem wspartym na siedmiu kolumnach. Wśród ocalałych elementów średniowiecznego wyposażenia świątyni najcenniejsza jest gotycka płaskorzeźba ze sceną Zaśnięcia Matki Bożej w kaplicy zwanej Chórem Mieszczan, która prawdopodobnie została wykonana przez uczniów Wita Stwosza.

Centralnym punktem uroczystości była koncelebrowana przez siedmiu kapłanów w Bazylice mniejszej w Krzeszowie Msza św., w której uczestniczyli członkowie Stowarzyszenia Krwi Chrystusa z trzech diecezji: wrocławskiej, świdnickiej i legnickiej. Po niej nastąpiło ucałowanie relikwii świętych i adoracja Najświętszego Sakramentu, w czasie której zebrani, wraz z ks. Januszem Bobowskim, asystentem kościelnym SKCH

i moderatorką regionu Wrocław, s. Haliną Cyganowską ASC, modlili się w intencjach Kościoła i wspólnoty.



Na zakończenie dnia była także możliwość zwiedzenia europejskiej perły baroku, czyli sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, jak się je powszechnie nazywa. Od naszego młodego przewodnika, autentycznego pasjonata historii, dowiedzieliśmy się, że książę świdnicki, Bolko I, postanowił, iż w tym miejscu będą żyli i pracowali cystersi. Za ich sprawą w XIII w. powstał klasztor i kościół, w którym wkrótce pojawiła się Ikona Matki Boskiej Łaskawej. Obecnie jest ona najstarszym tego typu przedstawieniem maryjnym na ziemiach polskich, a jej powstanie datuje się na połowę XIII w. „Złoty wiek” Krzeszowa nastąpił w 1660 r. wraz z objęciem funkcji opata przez Bernarda Rosa, który dokonał renowacji klasztoru i kościoła oraz przyczynił się do budowy nowego kościoła p.w. św. Józefa, gdzie znajduje się cykl pięknych fresków wybitnego malarza epoki baroku Michała Willmanna, zwanego śląskim Rembrandtem, a przedstawiający sceny z życia Świętej Rodziny.

Bożena Rojek



# Proboszcz z Ars o pysze

Pycha zajęła pierwsze miejsce na liście grzechów głównych, dlatego też jest najbardziej niebezpiecznym grzechem. Jest boczną dróżką, która prowadzi nas w ciemny las zła i zguby.

Gdyby nie pycha, nie byłoby piekła, Adam przebywałby w raju ziemskim, byłibyśmy szczęśliwi, nie podlegalibyśmy chorobom, nie byłoby śmierci, a Jezus nie musiałby umierać.

W realiach życia codziennego nie zdajemy sobie czasem sprawy lub wręcz nie chcemy wiedzieć, że sami też jesteśmy zarażeni chorobą pychy. Czy nie gości w nas fałszywa pobożność? Duma? Zakochanie w sobie? Lekceważenie biedniejszych i wynoszenie się ponad innymi? Nie zapominajmy jednak, że kto więcej otrzymał, tym bardziej drobniagowy zda rachunek przed Bogiem.

Jan Maria Vianney ponownie otwiera nam oczy, dbając o nasze zbawienie, przypomina, jak pycha zaślepiła wnętrze człowieka i podaje środki do jej zwalczania. Osoba skażona pychą nigdy nie dostrzega w sobie winy, nie chce przyznać, że nie ma racji. Jeśli uważnie czytamy Pismo święte, możemy przekonać się, jak Bóg surowo ponizła zarozumiałców ku ich opamiętaniu. Król Nabuchodonozor, który w swojej pysze uważał się za Boga, doznał popłątania zmysłów, uciekł do lasu i żywił się trawą. Kiedy zrozumiał i uznał, że jest lichym stworzeniem, opuścił go niemoce psychiczne i powrócił do normalnego życia. Herod, który skazał na śmierć św. Jakuba Apostoła i uwięził św. Piotra spotkał się z podobną sytuacją. Pewnego razu siedząc na tronie obwieszczał, że jest Bogiem. Umarł haniebną śmiercią, a robactwo toczyło jego ciało. Podobnie było w przypadku Hamana, który żądał oddawania czci na kolanach.

Ludzi pysznych zawsze osiągnie upokorzenie, bo taki popis Bogu się nie podoba. Od pysznych uciekają też

wszyscy, którzy gardzą pychą, wołają od nich trzymać się z daleka.

## Jak rozpoznać pychę?

Człowiek sparaliżowany pychą wszystko przypisuje sobie, nie Bogu, tak jakby istniał poza Bogiem, sam przed sobą. Jestem „ach i och”, sam dorobiłem się majątku, tym się szczycę, a to już chorobliwie zmienia mój sposób życia, który wymaga by oddawano mi odpowiedni szacunek. Taki człowiek nikomu nie przyznaje racji, ostro krytykuje pozostałych, poniża innych, by wybielić siebie w opinii ludzkiej. I tak np. matka pyszni się dziećmi, rolnik urodzajami, młodzi bibelotami, dziewczyna urodą, alkoholicy ilością wypitego trunku itd. Przykładów może być tyle, ile ludzi i sytuacji.

Bądźmy czujni, bo dobre uczynki też mogą być skażone pychą, kiedy czynimy coś na pokaz dla poprawy swego wizerunku w oczach innych. W takim szalonym pędzie gonimy za dymem chwały. Ale czy powinniśmy go szukać u ludzi? J. M. Vianney mówił: *nie szukaj pochwał u ludzi, tam jej nie znajdziesz. Ufaj Bogu, żyj cicho i proś o pokorę.*

Proboszcz z Ars podaje nam lek na pychę – jest nim POKORA. Podstawa wszelkich cnót i brama, przez którą przychodzą do nas łaski. Wg św. Bernarda pokora daje poznać siebie samego i jest pogardą własnej nicości. Nie polega na słowach i czynach, ale na poznaniu samego siebie. Do zbawienia jest ona KONIECZNIE potrzeb-

na. Pan Jezus mówi dosadnie, że musimy stać się jak dzieci, aby wejść do królestwa niebieskiego. Chrystus jako Człowiek przybrał postać sługi dla naszego przykładu.

*Choćbyście wszystko rozdali ubogim, całe życie płakali, pokutowali i umarli na pustyni, nie wejdziecie do nieba, jeżeli zabraknie wam pokory* (Jan Maria Vianney).



## Jak poznać człowieka pokornego?

Taki nie mówi o sobie ani dobrze, ani źle, pilnie zwraca uwagę na siebie, chce podobać się Bogu, nie osądza innych, nikim nie gardzi i nie wynosi się ponad innych. Obcuje z Bogiem, uznaje swoją małość, wie, że bez Boga nic uczynić nie może, prosi Go o miłosierdzie, wreszcie szuka chwały Bożej, a nie swojej.

Jezus Chrystus przypomina, że pokorni otrzymają przebaczenie najcięższych win. Pokora przebija niebiosy, rozbraja prawicę Boga i zyskuje przebaczenie. Bóg zawsze powinien być na pierwszym miejscu w naszym życiu, nie my sami. Wiara uczy nas wyjścia z błędnego myślenia i nakazuje włączyć się nam w swego rodzaju taniec miłości, który porusza się wokół jednego centrum życia – BOGA.

*Anna Kramarczyk*

Zrozumieć bogactwo liturgii (cz. 5)

# Naczynia liturgiczne

Troska o piękno odnosi się nie tylko do szat liturgicznych, ale także naczyń liturgicznych. Kielichy i pateny, puszki i monstrancja, a także kadzielnica i ampułki powinny być wykonane z odpowiedniego materiału, otaczane szacunkiem i utrzymywane w czystości.

**Kielich mszalny (Calix sacrificus)** – w Kościele katolickim, obok pateny, podstawowe naczynie liturgiczne używane w czasie Mszy i służące do spożywania konsekrowanego wina (Krwi Pańskiej). Kielich mszalny powinien być wykonany z metalu szlachetnego (nie korodującego). Jeżeli wykonany jest z innego materiału, powinien mieć złoczone wnętrze czary. Taka zasada stosowana jest od czasów średniowiecza i ma obecnie potwierdzenie w dokumencie „Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego” (OWMR). W czasie liturgii kielich mszalny zaopatrzone jest w tzw. bieliznę kielichową, którą stanowią: puryfikaterz, palka, korporał i welon. Do kielicha mszalnego należy również patena płaska oraz hostia położona na patenie. W czasie liturgii posługa przy kielichu należy do diakona. Jeżeli liturgia odbywa się bez udziału diakona, wówczas posługa ta należy do celebransa.



**Patena** – w Kościołach chrześcijańskich naczynie liturgiczne zazwyczaj w kształcie talerzyka przeznaczone dla konsekrowanej hostii. Powinna być wykonana, przynajmniej w swym wnętrzu, ze szlachetnego, niekorodującego metalu (zwykle złota lub srebra). Pateną komunijną nazywana jest tacka trzymana przez usługującego w czasie Komunii podawanej do ust. Są trzy rodzaje paten:

- Patena kielichowa – to płaska patena, która należy do standardowego wyposażenia kielicha. Mieści się na niej tylko jedna lub kilka hostii.
- Patena głęboka – patena ta również należy do wyposażenia kielicha (gdy nie stosuje się pateny kielichowej lub gdy zachodzi potrzeba konsekracji komunikantów), oprócz hostii mieszczą się w niej także komunikanty.
- Patena komunijna – najczęściej wyposażona w uchwyt, trzymana przez ministranta pod brodą wiernego przyjmującego Komunię świętą. Na nią spadają cząstki Ciała Chrystusa.



**Puszka (łac. pyxis, ciborium)** – w liturgii chrześcijańskiej naczynie na konsekrowane komunikanty. Może mieć formę kielicha z wieczkiem, wówczas służy do przechowywania komunikantów i rozdzielania Komunii innym uczestnikom Mszy. Puszka w takiej formie nazywana jest cyborium. Puszka może być także niewielkim naczyniem, w którym przenosi się kilka komunikantów (np. do chorych). Współczesne katolickie przepisy liturgiczne wymagają, by puszki wykonane były z trwałych i niekorodujących metali szlachetnych i by przynajmniej w swym wnętrzu były pozłacane. Dopuszczalne jest jednak stosowanie innych materiałów, które, w zależności od lokalnych obyczajów, uznawane są za trwałe i szlachetne (np. kość słoniowa). Puszka, obok monstrancji, jest właściwym naczyniem przeznaczonym do adoracji Najświętszego Sakramentu.

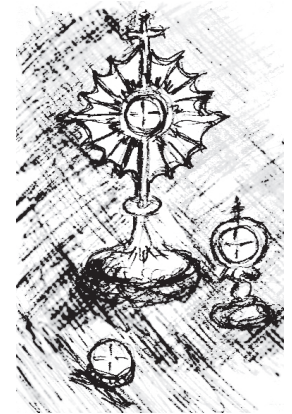


**Monstrancja (z łac. Ostensorium)** – przedmiot liturgiczny w chrześcijaństwie do umieszczania w nim kon-



graf. Krystian Głównicki

sekwrowanej Hostii, używany podczas nabożeństw do wystawiania Najświętszego Sakramentu, adoracji, błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem oraz w czasie procesji eucharystycznych. Przykładową procesją eucharystyczną jest procesja Bożego Ciała. Ponieważ większość chrześcijan wierzy, że konsekrowana hostia jest prawdziwym, żywym ciałem Pana Jezusa – Boga-Człowieka – monstrancje są bogato zdobione, wykonane ze złota (rzadziej pozłacane) lub innych cennych surowców, często są prawdziwymi dziełami sztuki, ręcznie wykonywanymi przez artystów. Kształtem swym mogą przypominać świątynię lub też być typu solarne – od hostii, jak od słońca, odchodzą promienie.



**Vasculum (łac. małe naczynko)** – naczynie liturgiczne z wodą, zazwyczaj stojące przy tabernakulum. Służy do obmywania palców przez szarżarza po udzieleniu Komunii świętej. Jeżeli wierny znajdzie cząstkę Ciała Pańskiego, która upadła przy udzielaniu Komunii św., a nie ma kapłana, który spożyłby ją lub umieściłby w tabernakulum, powinien umieścić ją w vasculum.

ks. Rafał Kupczak



# Uniwersytecka,

## czyli od starozakonnych do Adama Asnyka

**Podziwiając od strony północnej wspaniały gmach główny wrocławskiej Alma Mater można by się było spodziewać zdecydowanie bardziej reprezentacyjnej ulicy dla, jak się wydaje, tak szacownego imienia. I miała taką być, albowiem jednym z pomysłów wrocławskiej prasy z początków XIX w. było przemianowanie nazwy reprezentacyjnej ulicy Kuźnicznej na ulicę Uniwersytecką. Na szczęście dla tej pierwszej władze w 1824 r. zdecydowanie odmówiły dokonania takiej profanacji i dzisiaj nazwę ul. Uniwersyteckiej niesie z dumą skromny w sumie łącznik biegnący od Więziennej do Szewskiej. Z tym, że i wówczas nadano jej nazwę *Ursulinenstrasse*. Ale zacznijmy od początku.**

Zanim ulica ta została zapisana w znanym nam dobrze spisie podatkowym z roku 1403 pod nazwą *Burggasse*, notowana była już wcześniej jako *Judingasse* (1347) lub *Judengasse* (1398). I nie ma w tym nic zaskakującego, albowiem to właśnie w tym rejonie miasta, w pobliżu zamku książęcego osiedlali się we Wrocławiu Żydzi. Ba, z czasem stanowili oni na tyle dużą i groźną konkurencję gospodarczą dla wrocławskiego patrycjatu, że kilkakrotnie (1319, 1454-1455) wypędzano ich z miasta, aby w roku 1455 wydać ostatecznie zakaz osiedlania się starozakonnych w mieście. Oczywiście, jak zawsze bywało w takich przypadkach, aby ukryć prawdziwy powód tych niecnych czynów, szermowano hasłami religijnymi, rozpalając emocje w aż tak nadto i bez tego skorym do burd wrocławskim motłochu.

Co ciekawe, wrocławscy Żydzi mieszkali w tym rejonie przemieszani

z ludnością chrześcijańską, nie izolując się od reszty mieszkańców w getcie, jak miało to miejsce w innych miastach europejskich. Nie świadczyło to jednak o wyjątkowej otwartości okazywanej „gojom” przez wrocławskich starszych braci w wierze, a było jedynie dowodem ich wyjątkowego sprytu. Otóż, korzystając z opieki książę-

1455 odwołano dopiero w 1744 r., to nazewnictwo topograficzne dla *Burggasse*, a i także dla późniejszej *Ursulinenstrasse* pozostało już stale związane ze starozakonną ludnością Wrocławia. I tak np. dom pod numerem 6 nazywano niezmiennie aż do czasów hitlerowskich *Judenschule* (Żydowska Szkoła), albowiem to wła-



cej, byli oni wyłączeni spod miejskiej jurysdykcji, i tym samym mogli i używali swoich pomieszczeń dla, jak to byśmy dzisiaj powiedzieli, wytwórców szarej strefy. Podatki nie płynęły zatem do miejskiej kasy, spadał popyt na wyroby cechowych rzemieślników. Korzystała na tym jedynie kupująca taniej wrocławska biedota, dostrzegająca z czasem upiorność systemu cechowego. A to zawsze bolało wrocławskich mieszczan zazdrośnie patrzących na bogactwo innych...

Pomimo tego, że edykt nietolerancyjny z roku

śnie tam istniała przez XIII i XIV stulecie najstarsza szkoła żydowska na Dolnym Śląsku; zaś w miejskiej gwarze poszczególne rogi ulic nazywano albo „koło synagogi” (róg z Więziennej) lub „żydowskim rogim” (*Judenecke*, Kuźnicza/Uniwersytecka).

Uważny Czytelnik zapyta jednak w końcu: „skąd wzięła się, już tutaj przywołana nazwa *Ursulinenstrasse*”

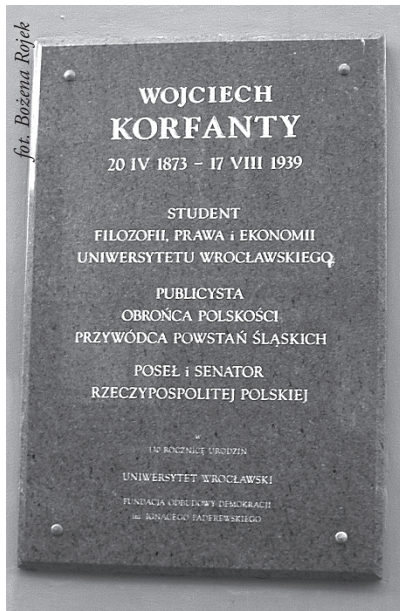
## Roraty w Kościele Uniwersyteckim

od poniedziałku do piątku,  
godz. 18.00

w soboty, godz. 7.30

Otóż, we wspomnianym roku 1824 Komisja Nazewnicza Rady Miejskiej utrzymała nazwę tradycyjną. Jednakże państwowe władze pruskie zarządziły zmianę nazwy. Nie szukano długo, bowiem już od roku 1709 posługujące we Wrocławiu Siostry Urszulanki posiadały nowy adres – Żydowska 29. Sam dom zakonny był wczesniejszym domem zajezdnym książąt legnicko-brzeskich, aby po śmierci w 1707 r. książęcej siostry Charlotty (księżniczki holsztyńsko-wizenburskiej) zostać zakupionym przez ówczesną przeoryszą zakonu zajmującego się wychowaniem panien z dobrych domów. Po brutalnej kasacji zakonu i jego dóbr doczesnych, zwanej eufemistycznie przez Prusaków

„sekularyzacją”, w budynku tym zainstalowała się pruska policja...



*Na wrocławskim uniwersytecie studiował też Wojciech Korfanty. Według niektórych jego biografów został po ciężkim pobycie w więzieniu otruty przez władze sanacyjne. Jego jedne z ostatnich słów skierowanych do pewnego dziennikarza miały brzmieć: „I niech pan popatrzy, jak mi się Polska odwodziła”.*

medyczne. Jakoś nikt się nie kwapi z odsłonięciem w tym miejscu odpowiedniej tablicy pamiątkowej. Ale zrozumiałe, tyle jest jeszcze w mieście

do postawienia kolejnych, pięknych fontann...

Jak bardzo pamięć o dawnych mieszkańcach ul. Żydowskiej doskwierała niemieckim narodowym socjalistom niech świadczy fakt, że w zupełnie przez siebie kontrolowanej prasie wrocławskiej tak pisano o przebudowach dokonywanych na tejże ulicy: *Po jej [kamienicy] usunięciu zniknie ostatni świadek dawnej Judengasse, z której kiedyś jej dawni mieszkańcy stopniowo rozprzestrzerali się po całym mieście. W ten sposób nasza narodowosocjalistyczna rewolucja zmieni na zawsze już oblicze tego zakątka miasta.*

Warto się może więc wybrać na spacer, tak, aby samemu móc się przekonać jak dużo zostało z dawnych historii: Uniwersytecka 2/4 Hotel Lipski; 5/6 Szkoła Żydowska; 14 Pod Błękitnym Biedakiem; 21 Pod Złotym Łososiem (w latach 1885-1895 był tu nawet niewielki browar); 23 Pod Trójcą; 27 Pod Dwoma Polakami; 28 Pod Zieloną Dynią. Życzę Państwu udanych poszukiwań.

**Sławomir Opasek**



## Chrzty

05.09.2010 Klara Łucja DARADZIŃSKA  
12.09.2010 Maria KAPUSTA  
26.09.2010 Aleksander Tyberiusz CISKI  
26.09.2010 Zuzanna Karolina STRUZIŁ  
26.09.2010 Paweł KONOPSKI  
25.09.2010 Maciej Jakub MALISZEWSKI  
25.09.2010 Helena MARIA PRZYBYŁO  
26.09.2010 Jan Franciszek DORYWAŁA  
02.10.2010 Ewa HERBUT  
03.10.2010 Mariana KABATH  
09.10.2010 Zofia TUMIDAJEWICZ  
10.10.2010 Emilia STANISŁAWCZYK  
21.10.2010 Tomasz LUCJAN POMORSKI  
23.10.2010 Zuzanna SOROKA  
31.10.2010 Oskar Łukasz GIERAK  
31.10.2010 Wojciech FITZERMANN  
13.11.2010 Łukasz Tomasz PAWLAK

## Śluby

28.08.2010 Kamil KURPIOS  
i Aneta SUSZ  
04.09.2010 Dawid ADAMUSIAK  
i Renata KURIATA

04.09.2010 Jakub GONDEK  
i Alicja RYNKIEWICZ  
11.09.2010 Zbigniew KUBACKI  
i Marlena KURPIK  
11.09.2010 Bartłomiej KORUSIEWICZ  
i Ewa SZYMCZAK  
11.09.2010 Piotr KUBAN  
i Aleksandra KACZMAREK  
11.09.2010 Przemysław PAWLAK  
i Agnieszka FRĄCZAK  
18.09.2010 Michał SZCZEPANIK  
i Ewa SZYMAŃSKA  
25.09.2010 Marcin CZUBA  
i Laura POCIEJOWSKA  
02.10.2010 Radosław KOZIOŁEK  
i Julia KOŚLACZ  
02.10.2010 Rafał URBAN  
i Monika BARTLEWSKA  
09.10.2010 Łukasz GÓRSKI  
i Anna GOLIAN  
23.10.2010 Marcin SOROKA  
i Anna DANIELEWICZ  
13.11.2010 Tomasz PAWLAK  
i Mariola PAWLAK

## Pogrzeby

25.08.2010 Karolina PURCHAŁA, lat 83  
01.09.2010 Józef Mieczysław FUCHSIG,  
lat 76  
02.09.2010 Ludwika RYCHLEWSKA,  
lat 93  
02.09.2010 Krystyna MARZEC, lat 90  
13.09.2010 Czesław BUKOWSKI, lat 89  
16.09.2010 Janusz SIUDZIŃSKI, lat 53  
18.09.2010 Stanisława MYSŁEK, lat 87  
20.09.2010 Ireneusz BORYCZKA, lat 50  
27.09.2010 Joanna KARABAN, lat 86  
28.09.2010 Tomasz CIEŚLAK, lat 45  
04.10.2010 Jan ROJEK, lat 71  
08.10.2010 Bogdan DUDA, lat 51  
14.10.2010 Regina WIELGOSZ, lat 81  
17.10.2010 Urszula REGULSKA, lat 59  
18.10.2010 Andrzej BOBAS, lat 59  
18.10.2010 Genowefa JANIK, lat 84  
18.10.2010 Katarzyna TOMAŚ, lat 66  
27.10.2010 Marian GRUND, lat 55  
02.11.2010 Janina KOWALSKA, lat 83



# Nasi milusińscy

Nasi święci

## Święty Jan Bosko



Jan Bosko urodził się w XIX w. we Włoszech. Młodość spędził w środowisku wiejskim, przesiąkniętym tradycjami chrześcijańskimi. Jego ojciec zmarł, gdy Jan miał dwa lata. Dostyć wczesnie musiał podjąć się pracy. Widząc, jak wielkim powodzeniem cieszą się występy przygodnych kuglarzy i cyrkowców, zaczął ich naśladować. Był lincokoczkim, iluzjonistą i opowiadał świetne przypowieści, których przychodzili słuchać zarówno jego koledzy, jak i dorośli. W wieku 9 lat miał proroctwo: śniło mu się, że zostanie księdzem, co zrozumiał dopiero później.

I Komunię św. przyjął, gdy miał 11 lat. Dopiero w wieku 14 lat rozpoczął naukę u pewnego kapłana. Po przerwie spowodowanej śmiercią tego księdza, ukończył szkołę podstawową i średnią, pracując na swoje utrzymanie.

W okresie gimnazjalnym założył „Towarzystwo Wesołości”, starając się o godziwą rozrywkę i o pogłębienie życia religijnego. Po ukończeniu szkół Jan został przyjęty do wyższego seminarium duchownego w Turynie, gdzie czynił znaczne postępy w doskonałości chrześcijańskiej. Pewnego razu napotkał przypadkowo 15-letniego młodzieńca-sierotę, zupełnie opuszczonego materialnie i moralnie. To sprawiło, że zaczął gromadzić samotną młodzież, uczyć ją prawd wiary, szukać dla niej pracy u uczciwych ludzi. W niedzielę zaś zajmował młodzież rozrywką, dawał okazję do wysłuchania Mszy św. i do przyjmowania sakramentów św. Ponieważ wielu z nich było bezdomnych, starał się dla nich o dach nad głową.

Cały wolny czas Jan poświęcał na pisanie i propagowanie dobrej prasy i książek. Jest patronem młodzieży, młodych robotników i rzemieślników.

## Ministranci u grobu św. Jadwigi

W sobotę, 16 października br., ministranci z naszej parafii wzięli udział w obchodach ku czci św. Jadwigi Śląskiej. Jak co roku na uroczystości jadvizańskie do Bazyliki w Trzebnicy zjechali się ministranci i członkowie Liturgicznej Służby Ołtarza z całej archidiecezji. W spotkaniu uczestniczyły także scholistki z różnych parafii.

Uroczystości poprzedziła konferencja, którą poprowadził ks. Andrzej Delwo. Jej tematem było rozważanie treści modlitwy, którą odmawiają ministranci, kiedy przystępują do służby przy ołtarzu.

Kolejnym punktem dnia była Msza św. pod przewodnictwem ks. bp. Edwarda Janiaka. W homilii hierarcha

odniósł się do niedawnej Pielgrzymki LSO do Rzymu z okazji Europejskiego Spotkania Ministrantów z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Spotkania te odbywają się cyklicznie co pięć lat, gromadząc na Placu Świętego Piotra kilkadziesiąt tysięcy ministrantów, lektorów i ceremoniarzy z całej Europy.

Po skończonej Eucharystii ministranci zostali zaproszeni do klasztoru ss. boromeuszek, gdzie czekała na nich gorąca herbatka i słodkie bułki. W godzinach popołudniowych wróciliśmy do Wrocławia.

W tegorocznym spotkaniu uczestniczyło ogółem ok. 400 ministrantów i ok. 50 dziewczynek ze scholek parafialnych.

*ks. Rafał Kupczak*



# Z życia naszej parafii



## Dziękczynienie za dar świętości bł. ks. Jerzego Popiełuszki

19 października, w 26 rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana warszawskiej „Solidarności”, zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, wspominaliśmy go po raz pierwszy w liturgii Kościoła jako naszego nowego błogosławionego. Tego też dnia, wieczorem, ks. prob. Piotr Nitecki odprawił uroczystą Mszę św. dziękczynną ku czci bł. ks. Jerzego. Podzielił się w niej osobistą refleksją związaną z jego osobą, z którym dane mu było przez kilka miesięcy razem studiować w warszawskim seminarium duchowym. Usłyszeliśmy m.in., że z tamtego okresu życia zapamiętał go jako zwyczajnego, niczym niewyróżniającego się chłopaka. *Bo tak już jest – mówił za św. Pawłem z Pierwszego Listu do Koryntian – że Bóg zwykle wybiera to, co słabe w oczach ludzi, aby upokorzyć mocarzy tego świata* (por. 1, 27).

Natomiast w niedzielę, 24 października, na wszystkich Mszach świętych dziękowaliśmy Bogu za dar wyniesienia ks. Jerzego Popiełuszki na ołtarze. Kazanie tego dnia głosił ks. Piotr Mrzygłód. Przypominał w nim, że nowy błogosławiony jest dla nas nie tylko „Ikoną Solidarności”, ale także kimś, kto potrafił odważnie świadczyc o Chrystusie. Dlatego niedziela ta



stała się naszym radosnym *Te Deum* za świętość ks. Jerzego. *Przyszlśmy więc do naszej parafialnej świątyni, aby zachwycić się świętością kogoś, kto – jak mówił ks. Piotr – był jednym z nas, kogo*



*znaliśmy i widzieliśmy.* Kaznodzieja zadał nam jednak wiele niepokojących pytań, na które odpowiedź możemy usłyszeć tylko we własnym sumieniu: czy na pewno jesteśmy przygotowani na świętość ks. Jerzego Popiełuszki? Czy umiemy się jeszcze jego świętością cieszyć? Czy przy przysłowiowym „niedzielnym rosolu” powiemy innym o nim? Czy może jednak nic nikomu nie powiemy? Bo jego osoba nas w ogóle nie rusza? I na koniec swoich rozważań ks. Piotr zostawił nas z pytaniami: czy bohater naszego niedzielnego świętowania, spoglądający na nas z tego małego relikwiarza, w którym zamknięta została jego świętość, jest świętym dla nas? Czy jest wzorem postępowania dla każdego z nas? Czy jesteśmy gotowi na trud poszukiwania tego, co chciał nam powiedzieć?

Na zakończenie Eucharystii zebrani mieli możliwość ucałowania relikwii bł. ks. Jerzego, które Ksiądz Proboszcz przywiózł z Warszawy, by błogosławiony męczennik mógł tego dnia być pośród nas.

*Teresa Tomczyk*

### Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem  
Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

#### Redakcja

Bożena Rojek (*redaktor naczelna*)  
Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*)  
Krystian Głoński  
ks. Piotr Nitecki (*asystent kościelny*)  
Sławomir Opasek  
Elżbieta Rulińska (*redaktor techniczna*)

#### Adres

pl. Bpa Nankiera 16a  
50-140 Wrocław  
tel. 071 344 94 23  
E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów i opracowań redakcyjnych.

[www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl](http://www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl)